

TEATR. „Bardzo prostej historii”, której prapremiera polska odbyła się wczoraj na scenie Teatru Kochanowskiego można wróżyć długi żywot. To będzie przebój.

Bardzo piękna historia

Marija Łado - autorka tej bardzo popularnej w Rosji sztuki - która przyjechała na wczorajsze przedstawienie, ucałowała wszystkich aktorów, dziękując im za wspólną pracę. Publiczność - wzruszona i rozbawiona - nagrodziła ich gorącymi brawami. To był piękny wieczór, magiczny. Ta współczesna sztuka ma taką moc, jak „Opowieść wigilijna” Dickensa - działa na duszę jak balsam, pozwala choć na chwilę uwierzyć, że życie może być proste, a człowiek dobry i szlachetny.

„Bardzo prosta historia” nie kokuje tytułem. To faktycznie historia najprostsza pod słońcem, właściwie banalna. Rzecz dzieje się w chłopskiej zagrodzie. Dasza, córka gospodarza, zachodzi w ciążę z sąsiadem - młodym, biednym, synem alkoholika i nieudacznika. Młodzi chcą się pobrać, ale sprzeciwiają się temu rodzice dziewczyny. Ciąża nie w porę i nie z tym, kogo by widzieli na zięcia to katastrofa. Wstrząs jest chwilowy, a rozwiązanie problemu nasuwa się gospodarzom szybko i łatwo - trzeba jechać do miasta, na skrobanke. Jeszcze tylko trzeba zabić świnie - wiadomo, że w takich sytuacjach

zabija się świnie, żeby były pieniądze na zabieg - wsiąść skoro świt do auta i po paru godzinach wszystko wróci do normy.

I tak pewnie - jak i często w życiu - skończyłaby się ta historia, gdyby to była opowieść realistyczna. Wtedy jednak nie warto byłoby jej opowiadać i pokazywać na scenie. Sztuka Mariji Łado jest jednak bajką - tyleż melodramatyczną, co komiczną. I jak przystało na bajkę - historią z happy endem.

A w bajce świat ludzi współistnieje ze światem zwierząt - myślących, mówiących i - przede wszystkim - czujących. W oborze, w której rozgrywa się akcja sztuki, mieszka stara, zmęczona życiem kobyła Siostrzyczka (Elżbieta Piwek przeżuwająca żdźbło prosa), śliczna, spodziewająca się cielaczka krówka Zorka (uroczo pogodna Beata Wnęk-Malec, wiecznie głodna i ciekawa świata Świnia (kapitałna Iwona Głowińska). Co chwilę wpada tam też wszędobylski i wesoły pies Bury (Przemysław Kozłowski) i egocentryczny, nieco rozhisteryzowany Kogut (Andrzej Czernik, którego niemal każde wejście kwitowane jest śmiechem i brawami). Ob-



Gospodarz (Waldemar Kotas) zabije Świnie (Iwona Głowińska), ale dzięki temu stanie się cud.

serwują zamieszanie w rodzinie gospodarzy, komentują i próbują zrozumieć, co właściwie się stało.

Kiedy ufna i kochająca Gospodarza Świnia pójdzie pod nóż, zwierzęta przeżyją tragedię, zawali się im ich świat, spokojny i bezpieczny.

Świnia jednak powróci - jako anioł - i mądra mądrością tych, którzy na ziemskie problemy patrzą z niebieskich wyżyn, sprawi, że wydarzenia zmierzające ku nieuniknionemu dramatowi, zmienią bieg. Nie chcę psuć widzom przyjemności, więc

nie opowiem do końca.

„Bardzo prosta historia” była już dawno planowana w repertuarze opolskiego teatru, więc nie ma powodu podejrzewać reżysera o koniunkturalizm. Trudno jednak nie zauważyć, że z jej premierą nasz teatr trafił w czas gorącego sporu na temat ochrony życia poczętego i aborcji. Jest to wyraźny głos w tej sprawie, ale na szczęście daleki od publicystycznego zacietrzewienia. Ta uroczą, ciepłą, ujętą - jak powiedzieliby Rosjanie - bajka mówi, że są wartości fundamentalne, oczywiście, najprostsze i najważniejsze. I wystarczy o nich pamiętać, iść za nimi, jak za drogowskazem, by w życiu nie zabłądzić. I niech nikt nie mówi, że to tylko bajka.

Wczorajsza premiera była też okazją do przypomnienia, że już 40 lat Opolan bawi i wzrusza Ewa Wyszomirska (Gospodyni).

IWONA KŁOPOCKA

iklopocka@nto.pl - 077 44 32 603

Marija Łado „Bardzo prosta historia”. Reżyseria Bartosz Zaczekiewicz, scenografia Iza Toroniewicz, opracowanie muzyczne Tetiana Sopiłka, praca nad ruchem Zbigniew Szymczyk. Teatr im. Jana Kochanowskiego w Opolu, premiera 1 kwietnia 2007.